Cena 10 groszy

Nr. 88 [illegible] Lwów, sobota 18 kwietnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

Druk.: Nakł. Spółdzielczego Tow. Wyd. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Strejk robotników rolnych zaczyna spływać krwią.

Masakra strejkujących w Kaliskiem.

Masakra strejkujących robotników rolnych.

Krwawe starcia — Masowe aresztowania.

WARSZAWA, 16. kwietnia. (tel. wł.) Z Konina (Kaliskie) nadchodzą tragiczne wiadomości. Przeciw rozszerzającemu się strejkowi rolnemu, władze użyły wojska i policji, do rozprawienia się z robotnikami.

W wielu folwarkach miały miejsce starcia. Polała się krew robotnicza. Bliższych szczegółów brak.

Wielu robotników aresztowano i ciągle aresztuje się nowych, między innymi sekretarza związku robotników rolnych. Strejk zaostrza się.

Po zamachu na króla bułgarskiego.

WIEDEŃ. 16. kwietnia. (Pat.) „Neue Fr. Presse" donosi z Sofji: Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że napad na automobil nie był zamachem politycznym, lecz zwykłym napadem w celach rabunkowych, jakie się często zdarzają w okolicach Sofji. Wnosić można o tem stąd, że zwłoki profesora Ilczewa i strzelca przybocznego, zostały kompletnie ograbione. Z drugiej strony przynależność napastników do stronnictwa agrarno- komunistycznego mogła by wskazywać raczej na polityczny charakter zamachu. Osobnicy, którzy dokonali zamachu byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Wysłane w pościg wojsko i milicja cywilna osaczyły ich w górach i prawdopodobnie ujmą ich w krótce a nawet wedle niestwierdzonych wiadomości, to się już stało.

Szczegóły napadu.

SOFJA. 16. kwietnia. (Pat.) O zamachu na króla Borysa nadeszły obecnie szczegóły, z których wynika, że król znajdował się w o wiele większem niebezpieczeństwie, niż dotychczas przypuszczano. Król bowiem zawdzięcza uratowanie życia tylko przypadkowi, że nie usiadł jak zwykle koło szofera, lecz wewnątrz wozu, gdyż inaczej byłby poniósł śmierć na miejscu. Król Borys, gdy szofer już był zastrzelony, chwycił za kierownicę i tylko dzięki temu wóz nie stoczył się w przepaść. Napastnicy rzucili w dalszym ciągu bomby na automobil, z których dwie eksplodowały i zniszczyły wóz. Król Borys i jego adjutant schronili się za szczątki powozu i strzelali do napastników. Następnie pobiegli oni wśród gradu kul do omnibusa, który ich zawiózł do Sofji.

Komplikacje przesileniowe we Francji.

Opozycja przeciw kandydaturze Caillaux.

PARYŻ. 16. kwietnia. (Pat.) Wczoraj do późna w nocy odbywała się konferencja Painlevego w Caillaux, Malv i De Monzie. Dzisiaj rano Caillaux będzie konferował z gubernatorem banku francuskiego oraz odbędzie szereg innych konferencji. Przewlekłość wczorajszych narad u prezydenta Izby deputowanych zdaje się wskazywać na to, że wciąż jeszcze istnieją poważne różnice poglądów, pomiędzy uczestnikami narad i że jeszcze daleko do osiągnięcia definitywnego porozumienia. Briand przed ostateczną rozmową z Painlevem ma jeszcze odbyć narady z najbliższymi swoimi przyjaciółmi politycznymi. Oświetlając w tym sensie sytuację pisze Matin, że jakkolwiek nie należy jeszcze porzucać nadziei na utworzenie gabinetu Painleve, to jednak trzeba stwierdzić, że jakiś zamęt został wniesiony do prowadzonych obecnie rokowań pod wpływem pewnych, nowych prądów opinji, które ujawniły się wczoraj również i w kuluarach parlamentarnych. Dziennik dodaje przytem, że Poincare miał wczoraj oświadczyć, iż nominacja Caillaux byłaby wyzwaniem rzuconem senatowi. Ta opinja Poincarego miała sprawić głębokie wrażenie w kołach senatu. Prasa dzisiejsza ujawnia szczególne zainteresowanie sprawą ewentualnego objęcia przez Caillaux teki finansów, przyczem dzienniki przypominają, że Caillaux jest przeciwnikiem daniny od kapitału. Ere Nouvelle zaznacza, że to stanowisko Caillaux spotka się niewątpliwie z poważną opozycją ze strony socjalistów ale w rezultacie uzyska przewagę. Prasa prawicowa protestuje bardzo energicznie przeciw nominacji Caillaux.

Stanowisko Painleve

PARYŻ. 16. kwietnia (Pat.) Godz. 13. Kryzys ministerjalny trwa w dalszym ciągu. Painleve nie chciałby, aby wyznaczenie Caillaux na stanowisko ministra finansów było interpretowane jako wynik konstelacji politycznyc Herriot. Painleve życzy sobie współpracy Caillaux dla tych samych powodów, dla których pragnie współdziałania Brianda, uważa bowiem, że tak samo jak Briand wydaje mu się najodpowiedniejszym na kierownika polityki zagranicznej Francji, tak i Caillaux wydaje się szczególnie uzdolnionym do stawienia czoła sytuacji finansowej. Przyjaciele Painlevego twierdzą, że pragnie on bezwzględnie współpracy Brianda i Caillaux i nie wyobrażałby sobie możliwości rozwiązania obecnego kryzysu, w razie, gdyby współpraca jednego lub drugiego męża stanu zawiodła. Caillaux, de Monzie i Robineau odbędą w ciągu popołudnia konferencję w sprawie sytuacji finansowej, poczem Caillaux i de Monzie odbędą naradę z kierownikami wielkich przedsiębiorstw finansowych.

Usiłowany zamach na Caillaux.

PARYŻ. 16. kwietnia. (Pat.) Godz. 14. Dzisiaj rano w niewielkiej odległości od gmachu Izby deputowanych, policja aresztowała pewnego osobnika uzbrojonego w rewolwer i zdradzającego bardzo wielkie podniecenie.

Przyznał się on, że miał zamiar zastrzelić Caillaux. Zatrzymany osobnik, którego tożsamość osoby nie została dotychczas ustalona został odprowadzony natychmiast do aresztu.

Ziemianie radzą.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (Pat.) Wedle informacji dzienników w związku z obecnym strejkiem rolnym, związek ziemian zwołuje konferencję delegatów swoich oddziałów powiatowych celem naradzenia się nad sytuacją.

—:::—

Udaremniony zamach na Krasina.

WIEDEŃ. 16. kwietnia (Pat.) „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Przed ambasadą rosyjską w Paryżu został aresztowany pewien robotnik bez pracy, który podawał się za inżyniera. Podczas przesłuchania oświadczył on, że jest poddanym rosyjskim i że wczoraj wręczył mu pewien Rosjanin rewolwer i fotografję Krassina i obiecał mu wielką sumę pieniężną, jeżeli mu się uda zastrzelić Krassina. Miał on zamiar uczynić to i oczekiwał, by Krassin wyszedł z gmachu ambasady

Rząd Vandervelde'a na widowni.

BRUKSELA. 16. kwietnia. Król zaproponował Vanderveldemu utworzenie gabinetu. Vandervelde oświadczył królowi, że decyzję powźmie dopiero po porozumieniu się z swymi przyjaciółmi partyjnymi. Po audjencji u króla Vandervelde złożył sprawozdanie Radzie generalnej partji robotniczej, obradującej pod przewodnictwem Brouckere'a. Rada generalna jednomyślnie wyraziła przekonanie że partja robotnicza nie powinna lękać się odpowiedzialności i że Vandervelde powinien podjąć się próby utworzenia rządu demokratycznego na podstawie programu wyborczego partji robotniczej. Rada generalna stanęła na stanowisku, że do współpracy należy pociągnąć grupy demokratyczne tak katolickiej prawicy, jakoteż liberalnej lewicy, celem ułożenia możliwego do przeprowadzenia programu pracy. Jednomyślnie postanowiono również decydujące rozstrzygnięcie pozostawić nadzwyczajnemu kongresowi partyjnemu, który prawdopodobnie zbierze się w najbliższą niedzielę.

Po ukończeniu obrad Rada złożyła entuzjastyczny hołd Vanderveldemu jako chorążemu partji i człowiekowi, który obecnie ucieleśnia nadzieje demokracji w Belgji.

Vandervelde rozpoczął już rokowania z politykami różnych partji. W kierowniczych kołach socjalistycznych panuje zapatrywanie że partja w danych okolicznościach może samodzielnie objąć rządy.

„Dopomóż do zmartwychwstania naszej ojczyzny".

Hindenburg wydał „orędzie" do swego narodu, w którem oświadcza, że czyni zadość wezwaniu patrjotycznie myślących Niemców, którzy mu ofiarowali najwyższy państwowy urząd i kandydaturę przyjmuje. W odezwie swej pisze Hindenburg m. in. że nie stracił wiary w niemiecki naród i pomoc Bożą, a nakoniec prosi każdego Niemca: „Dopomóż do zmartwychwstania naszej ojczyzny".

To też Niemcy pomagają i bardzo:

Oto jak podaje nacjonalistyczne pismo francuskie w Strassburgu w Alzacji „Journal de l'Est" Niemcy w Alzacji szerzą nieustanną propagandę antyfrancuską tak jawnie, jak i przy pomocy tajnych organizacji.

I tak Niemcy rozpowszechniają obecnie następującą odezwę:

„Młodzieży niemiecka! Dobro ojców naszych jest roztrwonione. Armja niemiecka jest rozproszona. Morze niemieckie jest stracone. Granice niemieckie są zniekształcone. W tobie, młody człowieku o oczach błękitnych i o włosach blond leży cała nadzieja Niemiec. Ty uosabiasz dziś Germanję".

Tajna organizacja niemiecka „Fredericus Rex" rozrzuca następującą ulotkę:

„Przyjdź Fryderyku Wielki. Fryderyku! Królu! Bohaterze! Przyjdź i prowadź nas do walki! My chcemy iść za tobą bez względu na niebezpieczeństwo! Wstań Fryderyku i rzuć swą mogiłę!... Czyż nie widzisz, jak brudny, mały gallijczyk nęka twoje Prusy! Jak morduje, męczy i gwałci. O otwórz podwoje w San-Souci. Wzywamy cię! Genjuszu! Bohaterze! Wzywają cię znamiona twych pułków. Twój biały koń rży i wzywa cię. Jedźmy! Bijmy w bębny! Dmijmy w rogi! Naród, który zapomniał, jest narodem kretynów! — Wstańmy i idźmy na zachód!

Fryderyku! Królu! Bohaterze! Przybywaj, prowadź i uderz z nami w serce Francji!"

O tak Niemcy pomagają do „zmartwychwstania ojczyzny"...

Kandydatura Hindenburga nie oznacza jeszcze jego wyboru, ale gdyby złośliwość losu sprawiła, że zostałby on wybrany prezydentem, w takim razie wojowniczość Niemiec przybrałaby na temperamencie.

Groźny dla pokoju świata byłby taki prezydent republiki niemieckiej, który nawołuje swych rodaków do pomocy w rewindykacji dawnych granic.

Ilość bezrobotnych w Polsce.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) Na podstawie danych urzędowych stwierdzić należy, że w ostatnim tygodniu sprawozdawczym w okresie od 24. marca do 30. kwietnia w Polsce zarejestrowanych jest 183.640 bezrobotnych. W porównaniu z tygodniem ub. oznacza to spadek o 1.680. Największą ilość bezrobotnych zanotowano w woj. śląskiem i w Innowrocławiu.

Handel polsko-rosyjski.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) Według danych statystycznych, dostarczonych przez sowiety obrót handlowy polsko-sowiecki w pierwszym kwartale 1925 r. przedstawia się następująco: Z Polski do Rosji wywieziono towarów na sumę 2.8 mil. dolarów, z Rosji do Polski przywieziono towarów na sumę 571 tys. dol. Największą pozycję w tym eksporcie stanowi cukier polski na sumę 2.1 mil. dol., na drugiem miejscu stoją manufaktura, nasiona rolnicze, i wszelkiego rodzaju galanterja.

—:::—

STEFAN ŻEROMSKI. 3)

Marjan Abramowicz.

(Ciąg dalszy).

Zaciekawiło to pana stójkowego, co też to za ogłoszenia wysmukły młody człowiek przybija młoteczkiem o tak niezwykłej porze rannego wykwintnej publiki spaceru. — Podszedł, zaczął czytać i podobnie jak jego koledze w Krakowie, włosy mu dębem stanęły i oczy na wierzch z orbit wylazły. Zaczepił tedy zapracowanego młodzieńca naiwnem pytaniem: co on tu robi? Nie leżało to jednak w zwyczajach Marjana Abramowicza, żeby na pytania policjantów dawać ścisłe odpowiedzi. Odsunął tedy natręta dość kategorycznym gestem. Po przybiciu paki odezw „Moskal i Kacap" ruszył coprędzej w swoją stronę. Lecz poturbowany policjant pospieszył za nim, gwizdkiem zwołując współkolegów na ratunek. Nie pomogło salwowanie się ucieczką w dorożce. Wezwani na pomoc policjanci wskakiwali również do pierwszej napotkanej dorożki i pędzili za zbiegiem. Widząc, że jm nie umknie, Abramowicz wskoczył na Nowym Świecie w bramę domu naprost Smolnej ulicy. W podwórzu tej posesji nastąpiła sławna batalja. Były tam wąskie schody, prowadzące na galerję pierwszego piętra. Tam właśnie osaczono siłacza. Ale każdy ze śmiałych policjantów, który na owe schody wbiegał, zlatywał natychmiast głową nadół. Długo trwało oblężenie i niezrównaną to była obrona, lecz, oczywiście, musiała się skończyć pojmaniem jeńca do niewoli. Niekoniecznie jednak pojmanie do niewoli miało być kapitulacją jeńca. Ten jeniec nie poddawał się nikomu i niczemu. W cytadeli bił każdego, kto wchodził do celi. Niestety, — czyny swoje wojenne zabrał ze sobą do grobu. Ze srogości tylko wyroku można wnioskować o srogości jego obrony wobec wrogów. Gdy go było o czyny, dokonane w cytadeli, pytać, śmiał się tylko wesoło krótkim swoim śmiechem. Wiele wysiedział w „ciemnej", wiele, zapewne, ran odniósł. Dwa lata przebył w cytadeli, a skazano go na trzy lata najcięższego więzienia w „Krestach" i sześć lat osiedlenia w Wierchojańsku na Sybirze, gdzie oddech ust w igły szronu się zmienia, gdzie jest najzimniejsze miejsce globu ziemskiego i gdzie już wieść z Polski nie dolata. Ciekawy szczegół tego procesu stanowiła okoliczność, iż zawartość koszyczka, pochwyconego w Krakowie przez rodaka, doktora praw Almae Matris Jagellonicae, znana była w całości żandarmom moskiewskim w cytadeli warszawskiej. Widocznie te dwa bratnie zawody dwu mocarstw sąsiadujących wyświadczały sobie nawzajem — drobne w potrzebie usługi, dostarczając ten tamtemu, a tamten temu zawartości różnych koszyczków. Drobna stosunkowo wina przybijania odezwy w gruncie rzeczy niewinnej, nawołującej do święcenia pamięci pewnej postaci historycznej, oraz zgubne przyzwyczajenie do bicia żandarmów nie mogły były same przez się wywołać wyroku tak srogiego.

Przyzwyczajenie do bicia żandarmów nie opuszczało Marjana Abramowicza ani w cytadeli, ani w drodze do srogich w Petersburgu „Krestów".

Kiedy wagon więzienny, wiozący go na na trzyletnie rozmyślanie, zatrzymał się w Wilnie, a krewni i przyjaciele zgromadzili się na dworcu, aby więźnia zobaczyć, powitać i pożegnać, ujrzeli go w samej rzeczy u zakratowanego okienka więziennego wozu, ale nie można było po ludzku z nim się rozmówić, gdyż raz wraz znikał. Ukazywał się w oknie, spokojnie rozmawiał, zadawał pytania i udzielał odpowiedzi, ale co chwila w pół zdania przerywał rozmowę albo nie czekał na odpowiedź, której mu przecie chętnie i skwapliwie udzielano. Nikt nie rozumiał, co to znaczy. Okazało się później, że prowadząc ową uprzejmą u okienka rozmowę, był od krat siłą odrywany przez trzech żandarmów i że wewnątrz wozu wymierzał im ciosy odpowiednie nogami, kopał w zęby i brzuchy, ażeby przecie znali mores i nie ważyli się przeszkadzać w udzielaniu ustnych odpowiedzi — nazewnątrz w czasie krótkotrwałego w Wilnie postoju. Znikł wtedy z oczu ludzkich na długie — długie lata. Doszła nas tylko wieść, że gdy Mikołaj II po śmierci swego ojca na tron wstępował, Marjan Abramowicz, siedząc w więzieniu, kategorycznie odmówił złożenia przysięgi, na wierność nowemu Rosji monarsze. Prokurator długą miał, pono, z tym więźniem rozmowę, poruszył wszelkie racje i wyłuszczył wszelkie stopnie kary, a wreszcie, przekonany racjami rewolucjonisty, iż przecie głupstwemby było składanie i odbieranie przysięgi, gdy się jej nie ma zamiaru dotrzymać i gdy się w to złożenie przysięgi nie wierzy — uznał wreszcie racje więźnia, podał mu rękę i poszedł sobie — żeby mu, oczywiście, dodać kary. Ale czyż ten więzień nie podważył wtedy swem potężnem ramieniem niezłomnych murów strasznego Rosji kryminału? Dziś wiemy, iż takie bohaterskie duchy, heroldowie wolności, nic na placach bitew, lecz w głębokich mrokach najsroższego z ucisków, w samotności i zgnębieniu nieprzejednani, ruszyli z posad caryzm.

(C. d. n.)

Zjazd estońskiej Socjaldemokracji.

TALINN (Rewel) 10 kwietnia 1925.

Wczoraj rozpoczął się w Rewlu w sali Gimnazjum Mikołajowskiego Zjazd Socjalistów estońskich. Jest to zjazd ważny albowiem ma charakter zjednoczeniowy, gdyż na tym zjeździe estońska socjalna demokracja łączy się z partją niezależnych socjalistów Estonji.

Estońską socjalną-demokrację reprezentuje na zjeździe 60 delegatów, znacznie zaś słabszą partję niezależną — 30 delegatów. Obecnie w Sejmie estońskim na ogólną liczbę 100 posłów mamy 16 socjalnych demokratów, 8 niezależnych i 5 komunistów. W ten sposób po zjednoczeniu, frakcja socjalistyczna będzie liczyła posłów 24, co stanowi blisko 1/4 Sejmu.

Dziwne są losy w Estonji frakcji komunistycznej, albowiem po wyborach frakcja komunistyczna liczyła aż 8 członków. Z tego 2 przeszło później do socjalnych demokratów (z tych jeden, Nanilson, został jak wiadomo, przez komunistów zastrzelony), zaś kilku — przeszło do niezależnych. Rząd obecnie w Estonji, znajdującej się do dziś dnia pod wielkiem wrażeniem komunistycznego zamachu z dn. 1 grudnia 1924 r., ma charakter koalicyjny; socjaliści posiadają dwie teki: tow. Virma ma tekę kolei, zaś tow. Ast nie ma określonego resortu.

Przedpołudniem obradowały obydwa zjazdy oddzielnie, wysłuchując sprawozdań swych ciał centralnych, omawiając sprawę zjednoczenia itd. Zaś popołudniu odbył się już Zjazd zjednoczony.

Zagajając wspólny zjazd tow. tow. Rei i Ast odczytują zjednoczeniowy Manifest połączonej partji i gorąco witają przybyłych gości zagranicznych poświęcając każdemu krajowi serdeczną wzmiankę. Rozpoczynają się przemówienia powitalne.

Od finlandzkiej S. D. mówi Świętorzecki, nazywając zamachy komunistyczne aktem — kontrrewolucyjnym — albowiem w rezultacie powodują tylko wzmożenie się reakcji. — Od rosyjskich eserów — mówi Czernow nazywając bolszewizm „czerwonym faszyzmem“, zaś faszyzm „czarnym bolszewizmem“. Mówca, posiłkując się wśród oklasków grą słów nazywa bolszewizm „Musso-Leninizmem“.

Od polskich socjalistów przemawia niżej podpisany stwierdzając, iż programem polskich socjalistów od dawna było i jest ścisłe zbliżenie się wzajemne krajów nadbałtyckich. To zbliżenie się tych krajów jest najlepszą gwarancją spokojnego rozwoju tych wszystkich państw w kierunku demokracji i socjalizmu. Wszystko nas łączy, nic nas nie dzieli. Mamy analogiczną strukturę jako nowe państwa demokratyczne o agrarnej podstawie; mamy — wspólne niebezpieczeństwa, jak to dobitnie pokazał zamach estoński (oklaski); mamy wspólne zadania — pracę nad utrzymaniem pokoju we wschodniej Europie. (oklaski). Dążymy do tego ażeby Międzynarodówka nie była pustym dźwiękiem, lecz, żeby się napełniła treścią realną; dlatego też musimy dążyć do tego, ażeby znaleść odpowiednie formy dla współdziałania socjalistów wszystkich krajów nadbałtyckich, w łączności z socjalistami rosyjskimi.

Następnie zjazd zjednoczonych socjalistów przechodzi do dalszych punktów porządku dziennego, a więc przedewszystkiem do kwe- kwestji programu Zjednoczonej Partji. Dotychczas programem estońskiej S. D. był stary program rosyjskiej S. D., oczywiście z pewnemi zmianami. Obecnie proponowany jest nowy program, jako program akcji na najbliższą przyszłość. Dla omówienia sprawy programowej zostaje wybrana specjalna komisja.

Na tem się kończy pierwszy dzień obrad. Na drugi dzień ma odbyć się ciekawa debata na temat taktyki partyjnej. Chodzi o to, że nie wszyscy w partji są zadowoleni z tego, iż partja bierze udział w Rządzie. Ogół robotniczy i nawet ogół Zjednoczonej Partji jest zadowolony z udziału socjalistów w Rządzie. Jednakowoż poszczególni towarzysze, jak np. najwybitniejszy partyjny teoretyk i publicysta tow. Martna obawiają się, żeby na przyszłość udział w koalicyjnym rządzie nie osłabił partji; niektórzy także wskazują; iż w prawdzie w Estonji tak zwanego „białego teroru“ niema, to jednak w dalszym ciągu trwają jeszcze rozprawy sądowe z zakresu komunistycznego zamachu, i partja staje się jak gdyby współodpowiedzialna za niektóre surowe wyroki.

W rozmowach z tow. tow. Astem, Rejem oraz z sekretarzem partji Jaan Wainem, informuję się dokładnie o stanie partji i o przebiegu zamachu komunistycznego. Pokazuje się iż partja S. D. (a więc bez niezależnych) liczy 3230 członków w 112 organizacjach. — Niezależni mają mieć coś do 1000 członków. Ciekawe, że partja S. D. opiera się w ogromnym stopniu na żywiołach wiejskich oraz częściowo na drobnej inteligencji jak np. na nauczycielach, pocztach itp. Żywioły wiejskie, wiejskie, na których opierają się socjalni demokraci są to robotnicy rolni, drobni dzierżawcy, oraz częściowo drobni rolnicy samodzielni, przeważnie z pośród tak zwanych nowych gospodarzy uwłaszczonych na podstawie przeprowadzonej radykalnej reformy rolnej; Takich nowych gospodarstw w Estonji jest 26 tys. Natomiast przemysłowi robotnicy miejscy są tylko częściowo zorganizowani w partji oraz w związkach zawodowych znajdujących się pod wpływem partyjnym. Ukwalifikowani robotnicy jak np. warsztatowcy kolejowi są pod wpływem partji, lecz związki zawodowe metalowców i włóknistych pozostawały do nie dawna pod wpływem komunistów. Obecnie wpływy komunistów, zwłaszcza po grudniowym zamachu, słabną. Partja S. D. pisma codziennego nie posiada, ma tylko tygodnik — „Jedność“, mający nakład 3300 egzemplarzy. Charakterystyczne, że w Sejmie estońskim nie ma obecnie kobiet, podczas gdy w konstytuancie było ich kilka (to samo co na Łotwie).

Obszernie i wszechstronnie informują się o przebiegu zamachu komunistycznego w Estonji. Podaję tu rzeczy najważniejsze.

Wszystkich uczestników zamachu było najwyżej — 250 (!!). Z tych 250 uczestników ogromna część byli to — przybysze z Rosji Sowieckiej. Robotników pracujących na fabrykach estońskich było tylko (wyraźnie) 3. Pozatem z osób miejscowych brały udział spółka robotnicza portowa „Dobrelot“ licząca do 40 osób, która pobierała już od kilku miesięcy bardzo wysoką pensję od czynników rosyjskich. Wreszcie do zamachu przyczyniła się grupa rozmaitych szumowin wielkomiejskich. Robotnicy miejscowi pracujący w fabrykach i warsztatach zachowali się wobec namawiań owych 250 spiskowców, uzbrojonych w rosyjską importowaną broń „parabelum“ całkowicie biernie. Próżno niefortunny wódz niefortunnego zamachu Anwelt (również przybyły z Rosji) biegał po fabrykach i warsztatach nawołując robotników do udziału w zamachu. Nikt ani się nie ruszył. Wojsko również ani drgnęło. Jak widać już z tych danych cała organizacja zamachu komunistycznego przygotowywana z poza granicy wydaje się po prostu — fantastyczną... Cały zamach trwał od 5 rano do godz. 1 popoł. Zachodzi więc niezmiernej wagi pytanie — na co właściwie liczyli zamachowcy? Wszakże nie byli warjaci, zwłaszcza, że pod względem konspiracyjności zamach był znakomicie przygotowany. Więc jeszcze raz — na co właściwie liczyli, adwokat Anwelt i jego pomocnicy? Otóż według zgodnej opinji socjalistów estońskich cała gra polegała na tem, ażeby opanować Rewel, chociażby na jeden dzień i wziąć rządy w swoje ręce chociażby na chwilę. Należy bowiem dodać, iż na prowincji całej ani śladu jakiegokolwiek komunistycznego ruchu nie było. Otóż plan tkwił niewątpliwie w tem, że zaimprowizowany „rząd“ w Rewlu oficjalnie zaprosi rosyjski rząd bolszewicki do wkroczenia na ziemię estońską. — Wszyscy zgodnie opowiadają, iż niezbyt daleko od Rewla stały w pogotowiu krążowniki sowieckie, zaś niedaleko od granicy lądowej oddziały wojsk sowieckich. W ten sposób Rosja przygotowywała się do zbrojnej interwencji, do manewru, na ten sposób, jakiego użyto w swoim czasie w Gruzji. Tak więc niepodległość Estonji była mocno zagrożoną. Łatwo więc zrozumieć obecnie oburzenie szerokich kół pracujących w Estonji, gorąco przywiązanych do swojej niepodległej Ojczyzny, do swojej demokracji. Jeśli z punktu widzenia planu interwencyjnego będziemy patrzyli na przebieg estońskiego zamachu, wiele rzeczy odrazu się wyjaśni. Wyjaśni się np. dlaczego tak gorączkowo spiskowcy poszukiwali prezydenta państwa — niewątpliwie w celu jego steroryzowania a najprawdopodobniej zgoła zamordowania. Razem zamordowano ze strony spiskowców do 20 osób. — Mordy te nosiły w dużej mierze zupełnie bezmyślny i bezcelowy charakter. Tak np. zabito dyrektora szkoły średniej, który jechał dorożką. Tłumaczy się to w dużej mierze zdenerwowaniem spiskowców, którzy widzieli, iż cała sprawa spaliła na panewce.

Socjaliści estońscy zapewniają mnie, iż importowani zamachowcy liczyli na znaczne poparcie estońskich kół robotniczych, albowiem raporty estońskich działaczy komunistycznych pobierających sute zapomogi z Rosji na przygotowanie zamachu, były nastrojone niezmiernie optymistycznie i naturalnie zachęcały kierujące koła III. Międzynarodówki do dalszych zapomóg. Anwelt, jak wiadomo, szczęśliwie zbiegł do Rosji. — Obecnie wśród komunistów estońskich przebywających w Rosji na dobre się rozpaliła walka wewnętrzna, gdyż część estońskich komunistów oskarża przywódców o zbrodniczą lekkomyślność i o szafowanie życiem szeregowców!

Cały ten naszkicowany przebieg komunistycznego zamachu jest niezmiernie pouczający dla proletarjatu innych krajów.

K. CZAPIŃSKI.

Obrady Ukraińców i Białorusinów w Wilnie.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) W Wilnie odbyły się konferencje partyjne Ukr. Partji Narodowej i Tymcz. Rady Białoruskiej. Na konferencjach tych poddano ostrej krytyce taktykę i kierunek polityczny ukraińskiej i białoruskiej reprezentacji parlamentarnej.

Stwierdzono, że komunistyczne zapędy tych klubów nie odpowiadają wcale nastrojom ludności, która pragnie pokojowego współżycia z ludnością polską i władzami polsk. Postanowiono odbyć wkrótce drugą konferencję, na której zapadnie szereg wiążących uchwał.

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 kwietnia

PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA we Lwowie dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich zawiadamia, że egzamin pisemny pod nadzorem odbędzie się w tegorocznym terminie wiosennym w dniach 22 i 23. maja, poczem rozpoczną się egzamina ustne. Zgłoszenia pisemne z dokładnem wymienieniem przedmiotów egzaminu należy nadsyłać do 15. maja b. r. pod adresem Komisji (Gmach posejmowy).

V. WALNY ZJAZD HARCERSKI. Harcerze Lwowa i Małopolski-wschodniej zasilili wydatnio pierwsze kadry polskiego wojska, tłumnie garnąc się do Legionów Piłsudskiego i stanęli ramię w ramię obok Strzelca. W r. 1918 również nieletnie harcerzyki chwycili za broń.

Dziś zbiera się we Lwowie V. Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego na dwudniowe obrady. Zjechali do Lwowa reprezentanci i kierownicy harcerskiego ruchu, aby radzić nad rozwojem harcerstwa, nad jego duszą i metodami harcerskiej pracy, oraz aby wybrać członków Rady Naczelnej na rok 1925/26.

MARJA MARCO skrzypaczka, po koncertach z olbrzymim powodzeniem w Paryżu, Nizzy i Monte Carlo, przybyła do Lwowa na koncerty, które się odbędą w najbliższych dniach.

POŻAR 120 MORGÓW LASU. W lesie koło Turynki wybuchł onegdaj pożar z nieznanego powodu. Suche podszycie sprzyjało rozszerzeniu się ognia. Nim okoliczna ludność zdołała zlokalizować pożar spaliło się 120 morgów drzewostanu. Właścicielka spalonego lasu Zofja Stenkowa z Kulawy poniosła szkodę w wysokości 5.000 zł.

LWOWSKA P. P. POKUMAŁA SIĘ Z CZARNĄ MAGJĄ. Telepatja i hypnotyzm używane w celach materjalnych i egoistycznych są uznane jako „czarna magja" przez adeptów tej podejrzanej wiedzy.

Władze wszystkich krajów zakazują publicznych występów hypnotyzerów, pozostawiając te doświadczenia badaniom uczonych.

We Lwowie władze bezpieczeństwa, jak wiadomo, nie wiele kłopocą się ściganiem awanturników nożowców, popierają natomiast czarną magję. Jeden z nadkomisarzy P. P. wziął nawet czynny udział w reklamowaniu lwowskiej imprezy pewnego telepaty, ku uciesze ulicznej gawiedzi, gapiącej się na to widowisko.

Rabunek pieniędzy na poczcie głównej, jak wiadomo, nie wiele przysporzył sławy organom bezpieczeństwa. Nie mogąc ująć rabusiów udała się P. P. po pomoc do czarnej magji. Telepata ów miał być tym Szerlokiem Holmesem, który dopomoże niedołęgom do wykrycia bandytów.

Wynika z tego, iż pożądanem byłoby aby jakiś znachor zaaplikował uzdrawiające środki tam gdzie należy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Michał Kamecki, ślusarz kolejowy, doznał złamania ręki i licznych obrażeń podczas pracy w warsztacie. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Katarzyna Jaremko z Czerenina, zachorowała nagle przechodząc pl. Krakowskim. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Izaak Łaban, służący bożnicy, gasząc palącą się ławkę doznał poparzenia ręki. — Leona Igla, liczącego półtora roku życia, przyniosła matka na rękach do Pogotowia rat. z poparzoną głową i szyją. Udzielono im pomocy.

CUDEM UNIKNĘŁA ŚMIERCI. W realności przy ul. Kalecza l. 17 b) wystawili wczoraj lokatorowie kwiaty swe na ganek, aby je zrosił deszcz. W południe spadł jeden wazonek z ganku II-go piętra i ugodził przechodzącą podwórzem 17-letnią Rózię Lewównę, córkę spedytora, tam zamieszkałą.

Lekarz Pogotowia dr. Adamiak stwierdził, iż L. doznała złamania ręki. Po zaopatrzeniu odesłano ją do szpitala.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU PRZEWLEKŁEJ CHOROBY. N. Barański, stolarz, zam. przy ul. Czarnieckiego l. 17 od dłuższego czasu cierpiał na przewlekłą chorobę wewnętrzną. Wczoraj popołudniu nieszczęśliwy strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, kierując lufę flobertu w usta. Kula pomimo swego małego kalibru przebiła podniebienie i utkwiła w mózgu, powodując szybki zgon desperata. Lekarz Pogotowia rat. przybywszy na miejsce stwierdził zgon.

POŻAR W KOMÓRCE. Przy ul. Wagowej l. 1. w komórce stojącej na ganku I. piętra, zapaliły się z nieznanego powodu nagromadzone rupiecie. Straż pożarna ogień ten ugasiła.

PLAGI ULIC. Wałęsające się psy pokąsały dotkliwie Aleksandrę Kościnkową, Władysława Jasińskiego, Annę Husejko i Józefa Pressla.

Rowerzyści są również dla przechodniów. Niejaki Edward Birbach, zam. przy ul. Ormiańskiej l. 8 a), w ulicy tej najechał na 58-letniego Wincentego Hanacha i ciężko go zranił w nogę.

Właściciel roweru Nr. 792, nieznanego na razie nazwiska, najechał w ul. Ossolińskich na Edwardę Sobkównę, która upadłszy doznała ciężkich obrażeń. Sprawca wypadku bojąc się ciągów od przechodniów zbiegł szybko pozostawiając swą ofiarę na bruku ulicy.

Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu rat.

—:::—

— JULJUSZ MEINL urządza we filji Akademicka 2 a) próbne gotowanie kawy, na który zaprasza uprzejmie Szanowną Publiczność.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Angielsko-sow stosunki związkowe.

MOSKWA. 16. kwietnia. (Pat.) Dziś powrócili z Anglji delegaci sowieckich związków zawodowych. Delegaci ci przeprowadzili konferencję z angielskimi związkami zawodowymi, przyczem postanowiono utworzyć sowiecko- angielski komitet wzmocnienia stałych stosunków pomiędzy obu organizacjami.

—::—

Na marginesie.

A jednak koniec świata za 75 lat...

Przed około 100 laty zmarł w Cauloni we Włoszech pewien Kapucyn, w którego chatce znaleziono dokument, pochodzący jakoby z r. 1760. W dokumencie tym ludzie ciekawi odczytali szereg przepowiedni, które częściowo już się spełniły i szereg takich, które dopiero spełnić się mają. Te ostatnie mogą przerazić tych, co bardzo kochają życie. I tak dokument ten przepowiadał na r. 1792 rewolucję francuską, na r. 1830 nową rewolucję, połączoną ze zmianą dynastji. Na r. 1841 przepowiada powodzie, w r. 1848 niepokoje w królestwie neapolitańskiem i wojnę domową we Francji. Na r. 1850 przepowiada powstanie na r. 1855 niezwykłe opady deszczowe, na r. 1915 wojnę światową i powszechną klęskę głodową. Na r. 1925 przepowiada trzęsienie ziemi i trzęsienie na dnie morza i różne inne kataklizmy.

Jak widzimy, wiele z tych przepowiedni już się spełniło... nawet w przybliżeniu co do dat.

A teraz co dalej? Przyszłość zapowiada się w następujący sposób:

W r. 1950 pojawiają się trzy nowe słońca. W r. 1960 pochłonie morze Sycylję, spali się Neapol, w r. 1970 zniszczy trzęsienie ziemi Hiszpanję i Francję, w r. 1980 zniszczy dżuma cały Wschód, w roku 1990 nastąpi zaćmienie słońca, trwające długo, tak, że śnieg pokryje ziemię. Ciemność trwać będzie przez sześć dni.

W roku 2000 nastąpi koniec świata. Na tem kończy się dokument. Bo o czemże pisać dalej, skoro nastąpi koniec wszystkiemu?

Kto chce, niech wierzy, a niech się martwi ten, kto tego czasu dożyje...

Czy nowy Haarman?

Przed dwoma dniami znaleziono na krańcach Londynu zwłoki dwóch mężczyzn, którzy jak się zdawało, skończyli skutkiem zatrucia gazem. Jeden z nich około 50-cio letni, Coope, syn znanego lekarza, prowadził na tym terenie, w ad hoc zbudowanym domu szkołę anatomiczną i medyczne repetitorium. Wiodąc życie hulaszcze dopuścił się kilka oszustw i był karany więzieniem. Żona opuściła go. Pozostał przy nim tylko młody człowiek, syn bogatego kupca z Frankfurtu, który miał w Londynie otrzymać znaczny spadek i sperandę swą chciał spieniężyć. Hulał on pospołu z Coope'm. Gdy zabrakło im całkiem środków, odebrali sobie życie.

Policja londyńska kazała rozkopać ziemię w opuszczonym ogrodzie do domku tego przyległającym i znalazła tam mnogie resztki kości które niewiadomo jeszcze czy są preparatami z instytutu anatomicznego, czy szczątkami zamordowanych osobników. Dość, iż zgłosiło się do policji kryminalnej kilka osób, które twierdzą, że Coope posiadał od wielu lat znaczną ilość trucizn i eksplozywów i nieraz mówił, iż wystarczyły by one na zabicie wszystkich Londyńczyków.

Skazanie ks. Usasa.

LENINGROD. 16. kwietnia. (Pat.) Dziś przed tut. sądem gubernialnym rozpoczął się proces polskiego ks. Usasa. Przy przesłuchaniu oświadczył ks. Usas, że protestuje przeciw pociągnięciu go do odpowiedzialności przez sąd ZSRR, gdyż jest on obywatelem państwa polskiego.

WARSZAWA. 16. kwietnia. (A. W.) Sąd sowiecki w Piotrogrodzie wydał 16. b. m. w południe wyrok na ks. Usasa, skazując działacza polskiego na 6 lat ciężkiego więzienia i jakieś odszkodowanie materjalne.

Egzekucje w Estonji.

BERLIN, 16 kwietnia (Pat). Z Rewla donoszą: Członkowie Zgromadzenia narodowego Well i Julhakaul, którzy brali udział w powstaniu komunistycznem, zostali na podwórzu więzienia wojskowego rozstrzelani.

Katastrofalny wybuch gazów w rafinerji nafty na Zniesieniu.

Wczoraj popołudniu, personal rafinerji nafty na Zniesieniu został zaalarmowany nadzwyczaj głośną detonacją pochodzącą z hali maszyn. Tu oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Sufit w tej części budynku został zburzony, jak gdyby rozsadzony dużym pociskiem armatnim. Szyby i ramy u okien oraz ściany zostały poważnie uszkodzone. Wśród rumowiska leżało trzech maszynistów ciężko poranionych.

Okazało się, że eksplodował zbiornik gazowy, służący do wprowadzania w ruch motoru fabrycznego.

Wkrótce po katastrofie przybył na miejsce lekarz Pogotowia rat. dr. Graf i udzielił ofiarom wypadku pierwszej pomocy.

Werkmistrz Wojciech Szymański, liczący lat 45, doznał złamania ręki i nogi.

Maszynista Leon Zając, doznał ciężkiego popieczenia na twarzy, głowie, rękach i nogach przyczem miał ciężką ranę na głowie.

Drugi maszynista 28-letni Józef Skalski, został popieczony w głowę, ręce i twarz. Odstawiono ich karetką Pogotowia rat. do szpitala.

Wieczorem przybyła do rafinerji komisja sądowo policyjna,, w celu stwierdzenia, kto ponosi winę wypadku. Prawdopodobnie powodem katastrofy była pomyłka w dostawie materjałów. Śledztwo ustali, zapewne, właściwy powód wybuchu.

Właścicielem tej rafinerji jest spółka akcyjna „Gazy ziemne“. Dyrekcja fabryki zapewnia, że zaopiekuje się losem ofiar wybuchu i ich rodzin.

—:::—

Bandytyzm na prowincji.

W Czacycach, pow. jaworowskiego, napadło w nocy na 14. b. m. czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów na dom Mendla Mendelsona. Opryszki wystrzelili dwukrotnie z rewolwerów w powietrze, w celu sterroryzowania domowników. Następnie rozkazali napadniętym odwrócić się twarzami do ściany, poczem zrabowali cały zapas tytoniu znajdujący się w sklepie i zbiegli z łupem.

Lwowska policja powiadomiona o tym napadzie rabunkowym, zarządziła poszukiwania za sprawcami rabunku. Na miejsce wyjechał wyw. Lorch, w celu przeprowadzenia dochodzeń.

—:::—

ZBRODNICZE PORACHUNKI.

W Porczy Lubińskiej, pow. gródeckiego, tamtejszy gospodarz Iwan Homa żywił nienawiść do Ilka Daniłka. Onegdaj wieczorem Homa z zasadzki strzelił z rewolweru czterokrotnie do Daniłka z odległości 7-miu kroków. Wszystkie jednak kule na szczęście chybiły.

Powiadomiona o zamachu morderczym policja aresztowała Homę i odstawiła go do sądu.

Stefan Pohorylak, mieszkaniec Mohylan, napadł na swego sąsiada Michała Pulchana i pobił go ciężko kołem, wybijając mu przytem oko. Okaleczałego przywieziono na leczenie do szpitala we Lwowie.

Z ruchu robotniczego w Japonji.

Japoński przewódca robotników Toyohiko Kagawa, który obecnie bawi w Londynie studjując międzynarodowe warunki pracy, udzielił współpracownikowi „Manchester Guardian“ interesujących informacji o obecnym stanie japońskiego ruchu zawodowego i japońskich stosunków pracy.

Informacje te brzmią w streszczeniu:

W całym kraju objawiła się jako następstwo konjunktury wojennej poważna wola zakładania organizacji zawodowych, ale agitacja syndykalistyczna i działalność komunistów w znacznej mierze utrudniała właściwą pracę organizacyjną. Związki liczą obecnie około 300.000 członków ; czynione są też przygotowania dla zwołania kongresu, któryby dał wyraz sile i żądaniom japońskiego ruchu zawodowego.

Kagawa wyraził przekonanie, że najświeższe reformy, wprowadzone do ordynacji wyborczej, dzięki którym do głosowania będzie uprawnionych blisko 7 miljonów obywateli więcej, niż dotychczas, oddziałają korzystnie na organizację proletarjatu. Klasa robotnicza będzie mogła utworzyć polityczno- parlamentarną partję pracy na wzór angielskiej Labour Party. Kobiety są pozbawione prawa głosowania.

Co do warunków pracy w Japonji, japoński przewódca stwierdził, że naogół z powodu braku jednolitego ustawodawstwa robotniczego panują wielkie nierówności nie tylko w rozmaitych działach przemysłu ale także w rozmaitych fabrykach jednego i tego samego przemysłu. Katastrofa trzęsienia ziemi wywarła ponadto niepomyślny wpływ na stosunki życiowe klasy robotniczej, ponieważ różne socjalno- polityczne ustawy, jak państwowe ubezpieczenie w kasach chorych, nie mogły być przeprowadzone z powodu złego stanu finansów państwowych. Położenie państwa jest tak ciężkie, iż musiano się zdecydować na redukcję wojska o 40.000.

Na pytanie o stosunki pracy w przemyśle tekstylnym, Kagawa odpowiedział, że prawie 80 proc. wszystkich w tym przemyśle zajętych robotników stanowią kobiety. Są one na ogół niedojrzałe politycznie i dlatego organizowanie ich przychodzi z wielką trudnością. Również warunki życiowe wielkiej części robotników tekstylnych utrudniają pracę organizacyjno- zawodową wśród nich. Tak n. p. robotnicy tekstylni w bardzo wielu fabrykach miasta Osaki, japońskiego Manchesteru, mieszkają w zabudowaniu fabrycznem. Na wypadek strejku zamyka się poprostu drzwi i nie wypuszcza robotników z obrębu fabryki. Mieszkanie i wikt, stanowi część płacy.

W górnictwie zajętych jest około 70.000 kobiet, z których 40.000 pracuje pod ziemią. Na ogół jednak warunki pracy lepsze są w wielkich przedsiębiorstwach niż w małych. Czas pracy wynosi przeciętnie 9 godzin.

Akcja budowlana socjalist. gminy wiedeńskie.

5.000 nowych mieszkań w r. 1926.

Miejski urząd budowlany w Wiedniu pracuje gorliwie nad przygotowaniem programu budowlanego na rok 1926. Według uchwały rady miejskiej, również w roku 1926 ma być na koszt gminy wybudowanych 5.000 mieszkań. Część planów jest już gotowa, a w jesieni na wielu miejscach będzie mogła być rozpoczęta robota.

Rada miejska uchwaliła 5 miljonów szylingów na wstępne roboty. Wydatek ten zostanie pokryty z podatku budowlanego.

Stosunki w Bułgarji.

BIAŁOGRÓD. 16. kwietnia. (Pat.) Tut. ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało ze Sofji wiadomość, że wczoraj w miejscowości Ada został zastrzelony były poseł Abki effendi, który należał do związku chłopskiego. W tym samy dniu we wsi Zima przyszło do walki między bandą powstańczą a wojskiem.

Po co pojechał min. Thugutt na kresy.

WARSZAWA, 16. kwietnia. (A. W.). „Express Poranny“ donosi, że celem podróży min. Thugutta na kresy wschodnie jest sprawa odbydowy obszarów zniszczonych w czasie wielkiej wojny. Min. Thugutt zbadać ma również sprawę osuszenia Polesia, obejrzeć kanały osuszające i inne roboty przygotowawcze, rozpoczęte jeszcze w czasach rosyjskich. Dotychczasowe badania i prace wykazały, że osuszenie błot pińskich wymagać będzie stosunkowo niewielkich kosztów.

—:::—

Socjalistyczny „Dzień kobiet“.

(Inf. międzynar.) W roku 1910 kobiety socjalistki zgromadzone w Kopenhadze na międzynarodowym kongresie kobiecym, postanowiły urządzać corocznie „Dzień kobiet“ dla propagowania postulatów kobiecych. Na konferencji kobiet w Hamburgu w r. 1923, obradującej równocześnie z międzynarodowym kongresem socjalistycznym, odnowiono tę uchwałę.

W marcu i kwietniu 1924 po raz pierwszy po wojnie urządzono we wszystkich krajach ten międzynarodowy „Dzień kobiet“, który przybrał imponujące rozmiary. Również tego roku w wielu krajach w czasie od 22 — 29 marca urządzane „dnie kobiet“ osiągnęły pełny sukces, w Wiedniu n. p. w zgromadzeniu wzięło udział mimo niepogody 30.000 kobiet.

—:::—

Socjaliści niemieccy przeciw wojnie celnej z Polską.

Berliński „Sozialdemokratischer Parlamentsdienst“ zwraca się przeciw propagowanemu, w związku z toczącemi się rokowaniami gospodarczemi polsko-niemieckiemi przez niemiecki ciężki przemysł i agrarjuszy żądaniu prasy prawicowej w kierunku daleko idącego ograniczenia importu węgla, żelaza i produktów agrarnych z Polski a zwłaszcza z Górnego Śląska do Niemiec.

Ajencja dowodzi datami statystycznemi, że stopień zatrudnienia w bardzo ważnych gałęziach przemysłu niemieckiego jest zależny od zawarcia traktatu handlowego z Polską, która obok Anglji i Stanów Zjednoczonych jest najważniejszym odbiorcą produktów niemieckich. W razie zamknięcia granicy niemieckiej dla importu z polskiego Górnego Śląska musiałoby nastąpić zwolnienie tysięcy zatrudnionych tam robotników z powodu ograniczenia produkcji górnośląskich kopalń a dotychczasowy przywóz węgla i żelaza z Polski do niemieckiego Górnego Śląska musiałby być zastąpiony o wiele droższemi zakupami i transportem z Angli do Ruhry. Mimo, że Polska jest skazana na wywóz licznych swych produktów do Niemiec, nie należy się łudzić, że cel da się osiągnąć gwałtownemi środkami walki, zwłaszcza, iż Polska łatwo może znaleść rynek zbytu w kraju i na Bałkanach. Ajencja ostrzega przed wojną celną z Polską.

—:::—

Zbzikowany monarchista.

Jak donosi budapeszteńskie pismo „A Reggel“, 4. b. m. przybył do Lequeitio, siedziby eksesarzowej Żyty i jej dzieci, niejaki Mikołaj Kovacs Nagy, który założył się, że odbędzie pieszą wędrówkę z miejsca swego zamieszkania, do Lequeitio, aby odwiedzić rodzinę habsburską. Podróż tę odbył w przeciągu 50 dni. Eksesarzowa oraz młody „król“ Otto przyjęli go natychmiast na audjencji.

Zbzikowany monarchista zamierza również pieszo odbyć drogę powrotną.

Historja jest oczywiście wzruszająca, jako, że w historji ludzkiej głupoty nie brak wzruszających momentów. W każdym razie Kovacs wygrał zakład, a po za tem może się spodziewać, że na wypadek powrotu Habsburgów na tron węgierski, otrzyma posadę królewskiego listonosza, w dowód uznania siły wytrzymałości jego nóg.

Takiemi szopkami monarchiści węgierscy pragną ratować splendor królewskości.

—:::—

Raj robotnika polskiego we Francji.

We własnym kraju utraciwszy możność zdobycia kawałka chleba emigruje robotnik polski masowo do Francji, gdzie pracę jego sobie wielce cenią, ale gdzie tę pracę do ostateczności wyzyskują.

Wiele się na to złożyło przyczyn, jak brak znajomości języka francuskiego, podstępnie wystawione kontrakty, które z człowieka wolnego czynią na jakiś czas niewolnika, a co najważniejsze, brak dostatecznej ochrony interesów robotnika, czemu tylko w małym stopniu zapobiegają konwencje i układy polsko-francuskie. A co najgorsze, robotnik polski cierpi niewysłowione katusze moralne. Uczyniono go złodziejem, bandytą!

Zdarzyło się mianowicie kilka wypadków bandytyzmu we Francji, w których niestety brali udział i Polacy. To wystarczyło. To urobiło wśród różnych sfer francuskich „opinję“ o robotniku polskim. Poprostu stał się zbrodniarzem w oczach Francuza. Les bandits polonais. Bandyci polscy!

Jedno z pism paryskich w korespondencji ze Strasburga (w Alzacji) pisze:

W tych dniach aresztowano w okolicach Nancy robotnika polskiego, uważanego za zabójcę trzyletniej dziewczynki. Głównym i zaciekłym oskarżycielem był 12-letni uczeń francuski. Okazało się następnie, że to on jest zabójcą i aresztowano go.

Ale przez kilka dni Polacy w okolicach Nancy byli ofiarami przykrych manifestacji, a sposób obejścia się z robotnikiem, aresztowanym w posądzeniu o zabójstwo, będzie, wedle naszych wiadomości, przedmiotem interwencji dyplomatycznej.

Prawda, że tłum reaguje często gwałtownie, ale niemniej prawda, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby ludzie niewinni cierpieli za wykroczenia lub zbrodnie innych.

We Francji jest ponad 600 tysięcy Polaków. W liczbie tej, nieuchronnie, muszą się znaleść także jednostki gorsze. Zresztą wiadomo powszechnie, że do Francji przedostało się mnóstwo t. zw. Polaków, nie mających nic wspólnego z Polską, z powodu lekkomyślnego wystawienia im kart zamieszkania. Wszak niedawno doniesiono, że Prusacy z Westfalji zostali zrekrutowani na miejscu i wysłani do Francji jako robotnicy polscy, a ci pseudo-Polacy byli w rzeczywistości ajentami politycznymi, mającymi misje specjalne.

Fakt, że od kilku tygodni poszukuje się dwu bandytów polskich, wzmógł nieufność po wszechną przeciw ludziom tej narodowści. I odrazu wiele innych zbrodni przypisywano z początku niesłusznie Polakom. Dojdzie się do tego wreszcie, że wszędzie będzie się widziało „bandytów polskich“, a temu właśnie należy zapobiec.

Uczciwe żywioły, które przybyły z Polski do Francji, cierpią z tego powodu. W Alzacji i Lotaryngji mamy ponad 30 tysięcy Polaków. Wiele rodzin polskich jednak przykro odczuwa to dyskredytowanie. Jakiż będzie skutek? — Najlepsze żywioły opuszczą nasz kraj w chwili gdy tak bardzo potrzeba rąk do pracy poważnie to zadanie spełniających“.

Tak pisze dziennik francuski. Czyż to istotnie nie skandal, że w obronie niewinnych ludzi nie staną władze oficjalne?

Robotnik polski doczeka się jeszcze za swą ciężką pracę takiej opinji u Francuzów, jaką mają u nas cyganie.

O kraju mlekiem i miodem płynący, którego dzieci muszą się poniewierać na cudzej ziemi, dlatego, że nie wszystkich obdzielasz równo chlebem!

—:::—

Zbrodnicza redukcja kolejowa.

STRYJ, w kwietniu.

Z chwilą dojścia do władzy pp. Klusów, Karczewskich itp. dygnitarzy, zaczęła się bezplanowa, dzika redukcja kolejarzy, bez oglądania się na następstwa takiej gospodarki. — Stacja w Stryju patrzy ze zdziwieniem na to, co się właściwie dzieje, czy też ci którzy robią redukcje nie są przypadkiem ciężko chorzy umysłowo.

Redukcja zaczęła się po śmierci śp. naczelnika Albertiego, kiedy do rządzenia tak dużą stacją jak Stryj, dostał się młody urzędnik kolejowy, który posłuszny rozkazom i okólnikom, wziął się z zapałem do redukcji.

Zaczął od konduktorów. Wbrew ostrzeżeniom ze strony naszych towarzyszy w każdej drużynie zredukował 1 konduktora. Dalej zaczął redukować służbę przetokową, lampistów, magazynową itd. Na szczęście dla bezpieczeństwa ruchu został zamianowany naczelnikiem p. Bartel, a Prorok „w uznaniu zasług“ otrzymał stację w Rawie Ruskiej. — Gdyby był jeszcze z miesiąc w Stryju, niemiałby kto z pewnością służby robić.

Gdy objął stację p. Bartel odrazu jako fachowiec obaczył straszne braki w personalu rezultatem czego było zażądanie powiększenia ludzi.

Ale od czegoż są pp. Klusy, Karczewscy itp.?

Naczelnik swoje, a dyrekcja swoje.

A skutki?

Z powodu braku personalu do przetaczania, używa się konduktorów do zastępstwa, z powodu zaś braku konduktorów „łata się“ w ten sposób, że w wolnym czasie używa się do obsłużenia innych pociągów lub za chorych konduktorów. Wystarcza 2 pociągi nadzwyczajne, a już stacja jest bezradna, bo brak ludzi.

To czego nie wolno, to w Stryju się robi.

Robotnicy przy bagażu pełnią służbę dalej po 24 godzin z powodu braku ludzi. Karambol, o którym niedawno pisał „Dziennik“; powód — redukcja ludzi. Cóż się robi po karambolu? Znosi się drużynę przetokową w Skolem i przeznacza się 4 ludzi do przetaczania w Stryju z mieszkaniem w Skolem. — Służbę przetokową każe się robić drużynom konduktorskim, a rezultat; służba personalu pociągowego trwa w Skolem 16—18 godzin bez przerwy, ponieważ nawet o spożyciu obiadu nie ma mowy. I już między konduktorami są żądania o powiększenie 1 drużyny i dyrekcja musi ją dać z powodu przekroczonego ustawowego dnia pracy.

I zapytać się należy resztę czynników rządzących w dyrekcji, czy już wiecznie bezmyślnie i bezplanowa robota będzie? Czy pp. Klus, Karczewski i inni nie pojmą raz, że co innego redukcja na papierze, a co innego w praktyce. Czy panowie czekacie na katastrofę z powodu braku ludzi? Ale kto wtedy za to odpowie?

Monachomachia i dyrektor gimn. z Ostroga.

Jest gimnazjum polskie państwowe w Ostrogu i jest p. dyr. Jan Świerzowicz. Nic w tem dziwnego nie ma, że jest gimnazjum w Ostrogu, a rozumie się, że jeśli jest gimnazjum, to musi być i dyrektor w niem.

Lecz p. dyr. Świerzowicz, to nadzwyczajny człowiek, pomijamy już, że kocha się „furt“ w uczenicach gimn. i prześladuje uczniów swoich rywali, ale prócz tego nie kocha „Monachomachii“ Krasickiego i zabrania jej czytać w klasie, aby przypadkowo dusze uczniowskie nie budziły się. — Poza Monachomachią nie wolno również w klasie nawet odczytać z literatury I. Chrzanowskiego ustępu odnośnego do kasacji Jezuitów w 1773, aby przypadkowo nie rzucić ultra klerykalnego światopoglądu. Dzienników uczniom nie wolno czytać, a tembardziej zajmować się polityką, bo młodzież gotowaby zbolszewiczyć się.

Ciekawe, nieparawdaż, stosunki. W niepodległej Rzpltej Polskiej nie wolno mówić w wolnej szkole polskiej to, co nawet w c. k. gimnazjum gal. było nakazanem. Arcydzieło satyry polskiej Monachomachia zabroniona, a uczniowie w myśl zasady im ciemniej, tem lepiej, mają się tylko zajmować wycinankami i słuchać klerykalnych odczytów p. dyrektora Świerzowicza, któremi usypia co sobotę biednych uczniaków, ziewających z nudy podczas przewlekłych wygłaszań wyznań wiary przez p. Świerzowicza.

Andrzej Niemojewski wypowiedział raz genialne zdanie: Znam dwóch fałszerzy historji, Iłowajskiego i Tarnowskiego. Pierwszy fałszował historję Polski gwoli powiększenia sławy swojej ojczyźnie Rosji, drugi zaś fałszował historję Polski gwoli powiększenia sławy Rzymu. — P. Jan Świerzowicz widocznie fałszuje gwoli zrobienia karjery i głośnem afiszowaniem swojej religijności chce zatuszować swe beztaktowe wystąpienie przeciw poprzedniemu katechecie ks. G., czem sobie naraził wołyński kler.

Podobni tobie, p. Świerzowiczu, prowadzili naród do Ciemnogrodu. Polska wyszedłszy z niewoli nie może powrócić do niewoli gorszej niż trójzaborowa, tj. do niewoli Ciemnogrodu klerykalnego.

L. Ch.

Z Buczacza.

Urzędnik, który jest chamem. — Czyżby Września ukraińskich dzieci? — „Sędzio, czyń swoją powinność...“

Urząd pocztowy w Buczaczu nie ma szczęścia do swoich urzędników a publiczność buczacka do swojej poczty. Już kilkakrotnie byliśmy zmuszeni pisać o stosuneczkach na tejże poczcie, gdzie o zdatności urzędnika decydują „plecy“ a nie jego kwalifikacje. O takie „plecy“ opierając się panoszy się w buczackim urzędzie pocztowym p. Tokarski. Urzędnik ten wziął sobie za cel przekonywanie interesentów korzystających z usług pocztowych i na tym partykularzu, że nie tabakiera dla nosa ale naodwrót.

Z nakładem wielkiej energji stara się dowieść, że urzędnik powinien być chamem, awanturnikiem i niczem więcej. Dzikie awantury na które pozwala sobie ów pan w urzędzie wobec interesentów stoją częstokroć w kolizji z kodeksem karnym. Ciskanie nadawanych pieniędzy w twarz lub pod nogi, własnoręczne zrzucanie kapeluszy z głów interesantów o ile ci przez zapomnienie nakryli głowę w drzwiach. Oto na chybił trafił wybrane „kawały“ z bogatego repertuaru p. Tokarskiego. O tym p. T. twierdzi opinja, że jest niepoczytalnym.

Tak czy inaczej, człowiek o kwalifikacjach parobka folwarcznego nie powinien urzędu zapaskudzać.

Do Sądu powiatowego w Buczaczu wpłynęło doniesienie karne przeciwko nauczycielowi ze wsi ukraińskiej, Potyrołowiczowi, zarzucające mu zbrodnie zabójstwa małoletniej uczenicy Anny Mikulak. Doniesienie to podpisane zostało przez kilku gospodarzy, którzy po za tem zarzucają temu „pedagogowi“, że na swojem sumieniu ma dłuższy jeszcze rejestr skatowanych i pobitych dzieci. Jeśliby te zarzuty zostały stwierdzone, miałoby się tutaj do zwalczenia niecodzienny objaw zwyrodnienia u człowieka, który z natury swego zawodu powinien dzieci kochać a nie maltretować. Ze względu na to, że Nowostawce są wsią ukraińską zachodziłoby podejrzenie, czy to zwyrodnienie nie ma podkładu nacjonalistycznego.

Sąd powinien sprawę prześwietlić jak najskrupulatniej i nie pozwolić, ażeby na tle głośno postawionych zarzutów można było mówić o bezkarności winowajcy. Dziwnem się przeto wydaje, że sędzia Bronikowski sprawę zarzutów potwierdzonych imieniem i nazwiskiem szeregu pozskodowanych „oddał do zbadania“ posterunkowi policji.

Pan sędzia Bronikowski musi energicznie i bezpośrednio zabrać się do wyświetlenia prawdziwości postawionych Potyrołowiczowi zarzutów. Nie można pozwolić, ażeby tradycja hakatystycznych kijów, stosowanych ongiś wobec polskiej dziatwy odnawiała się we wschodniej połaci naszego krau w stosunku do dziatwy ukraińskiej.

—:::—

Obrazki z kresów.

Nasi kulturträgerzy przy robocie. Nawracanie prawosławnych na polskość i katolicyzm. Apuchtinów godni następcy. O czem powinien wiedzieć min. Thugutt.

(Korespondencja „Dziennika Ludowego“).

Ostróg, woj. Wołyńskie.

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Zupełnie słuszne przysłowie i możnaby je w całości zastosować i do naszych stosunków kresowych. W tym czasie, kiedy to posłowie PPS. wnoszą w Sejmie wniosek autonomji dla terytorjów ukraińskich i białoruskich w Rzpltej Polskiej, grono niepoczytalnych pedagogów w gimnazjum ostrogskiem z p. Janem Świerzowiczem dyr. nacz. uchwala większością głosów punkt naucz., zabraniający uczniom mówić nie po polsku w obrębie gimnazjum państwowego, na którego utrzymanie idzie także grosz ludności ukraińskiej

Jesteśmy za tem, aby młodzież niepolska ucząca się w szkole polskiej nauczyła się mówić po polsku i pokochała kulturę polską, ale drogą nakazu mówienia podczas pauz po polsku, a zakazu używania języka rosyjskiego ukraińskiego lub czeskiego (na Wołyniu są bardzo liczne kolonie czeskie) oddajemy naszej idei państwowej i kulturze polskiej tylko niedźwiedzią usługę. Sądzę, że po tym zakazie nasi patrjoci, ála p. Świerzowicz, pójdą dalej i zabronią uczniom prawosławnym używania języka rosyjskiego lub ukraińskiego i w domu.

Prąd narodowy wzmaga się coraz bardziej wśród Ukraińców i Białorusinów, a my przeciwi temu stawiamy śmieszny zakaz mówienia w szkole podczas pauz po ukraińsku itd.

A więc czym, czy kim ma być nauczyciel w gimnazjum państw. na kresach? Chyba tylko agentem policyjnym, który ma śledzić i łapać uczniaków nietylko czy czytają niemoralne książki (vide Żeromski, opinja p. dyr. Świerzowicza), ale i także nadstawiać ucho, jak uczeń mówi, czy po rosyjsku, ukraińsku, czy po polsku?!!

Duchy Nowosilcowa, Murawjewa-Wieszatiela, Apuchtina i prusko-wrzesińskich pedagogów rechoczą się i ryczą z radości: „Wot nauka nie poszła w las i oni się czegoś wreszcie nauczyli od nas i godnie nas zastąpią!“

Nie P. T. pedagogowie razem ze swym duchowym przewodnikiem p. J. Świerzowiczem który ma sekretarza bolszewickiego, żołnierza z tareszczańskiej brygady, nie rozumiecie swej roli tu na kresach, mimo to, że dobrze odmieniacie „słowa“ lub wiecie, co to jest sin, czy tang — i czyż was nie brał wstyd wobec kolegów Rosjan i Ukraińców uchwalając ten punkt?!

Metodą pędzenia uczniów pod przymusem do rzymsko-kat. kościoła na „galówki“ i zakazem mówienia nie po polsku w szkole podczas pauz nie osiągniecie zamierzonego przez was celu, tylko tą syzyfową pracą wzbudzicie nienawiść i brak zaufania dla państwowości polskiej.

Argument, który przytaczaliście, że Rosjanie, Ukraińcy chodzący do gimn. państw. w Polsce muszą w szkole tylko po polsku mówić, a jak im się niepodoba, to fora ze dwora, przypomina minione czasy „wołczych biletów“, dlatego nie chce się nawet myśleć o przyszłości prowincji o większości białoruskiej lub ukraińskiej, w których są takie ślepe naśladownictwa starych metod moskiewskiego caratu, zwalczanych przez Żeromskiego lub M. Konopnicką, których osoby i nazwiska są patronami i godłami gimn. państw. na Wołyniu lub Białorusi. Można się obawiać, że Kuratorjum wołyńskie, mające w gronie swojem endeków klerykalnych, jak p. Język, Sikora lub przybyłych z bolszewji prawosławnych urzędników, jak p. Arcymonowicz poprze usiłowania klerykalnych działaczy z p. Świerzowiczem na czele i potwierdzi uchwałę szowinistycznego grona naucz. w Ostrogu, które zapowiada, że uczniom rozmawiającym na pauzie po ukraińsku będą dawali dwójki.

Wolno się bawić w klerykalny szowinizm, ale trzeba pamiętać, że kresy nasze są w większości prawosławne i wśród ludności kresowej krążą legendy o raju bolszewickim.

Nakazami i zakazami niepoczytalnemi wywołujemy niepotrzebne wrzenia i zamiast rzucać most ugody ludności kresowej z metropolją, łamiemy i palimy wszelkie łączniki, — pchając ją w objęcia wrogów naszych. W dobrze zrozumiałym interesie państwowym tacy niepoczytalni klerykalni szowiniści jak p. Jan Świerzowicz, nakazujący brać udział żydom i prawosławnym w rzymsko-kat. kościele podczas galówek powinni być usunięci z placówek.

Przemocą nikogo polonizować Rzeczpospolita nie chce i nie może, bo liczyć się musi z tym faktem, że duży procent w państwie pol. jest ludności niepolskiej, której niepotrzebnem jest drażnienie. A ideałem naszych stosunków musi być demokracja, która opiera się na harmonji ludów, a nie carska Moskwa, która ugniatając narody upadła.

Lech.

P. S. N. b. p. dyr. Świerzowicz jest zdeklarowanym przeciwnikiem socjalizmu i materjalistycznego pojmowania dziejów, dlatego jako niematerjalista wygłasza mowy przeciw socjalizmowi i jako zwolennik idealistycznego światopoglądu — pobiera gażę dyrektora, wychowawcy VII b. oprócz tego za naukę lit. pol. w VIII a i b, VII b, psych. VIII a i b, gimnastykę i za dozór nad bursą liczy sobie coś 10 godzin. Mieszkanie, światło i opał za darmo. — Wot i człowiek pracowity. Nieprawdaż? — Tylko być idealistą.

—:::—

VII. Walny Zjazd Artystów Scen polskich w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu w dn. 8—11. b. m. odbył się w Warszawie doroczny VII. Walny Zjazd Z. A. S. P. przy udziale delegatów wszystkich teatrów polskich. Lwowskie teatry miejskie reprezentowane były w osobach pp. Cyganika, Bojanowskiego i Zabielskiego.

We środę d. 8. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów pod Schronisko dla Artystów-weteranów w Skolimowie pod Warszawą. Stosownie do projektu architekty p. Jerzego Mikulskiego gmach winien stanąć pod dachem już w lipcu r. b. — Schronisko to będzie pierwszym jawnym dowodem działalności Związku na zewnątrz i zapewni uzyskanie od Rady miejskiej m. Warszawy placu, na którym stanie „Dom Aktora“ w stolicy.

We czwartek d. 9. b. m. w lokalu teatru „Szkarłatna Maska“ odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu — przy udziale przedstawicieli rządu, władz autonomicznych oraz delegatów pokrewnych organizacji.

Zjazd odbył 6 plenarnych posiedzeń, na których rozpatrywano cały szereg zagadnień natury artystycznej i finansowej: — Ogólna stagnacja finansowa odbija się fatalnie na wszystkich teatrach naszego państwa każąc n. p. teatrom takim jak teatry „Polski“ i „Mały“ w Warszawie pod dyr. dr. Schilmana, prosperującym dotąd wyborowo przybierać formy niezdrowych kooperatyw — ze szkodą i obniżeniem gaż kontraktowych części personalu. Na 39 teatrów, poza teatrami miejskimi t. j. prowadzonymi przez poszczególne gminy — reszta teatrów prywatnych znajduje się w stanie opłakanym — to też VII. Walny Zjazd cofnął kilku dyrektorom prowinc. konwencję i upoważnił Zarząd główny do zakładania związkowych teatrów o wysokim poziomie artystycznym. Na razie w projekcie jest założenie sześciu takich teatrów związkowych.

Nowowybrany Zarząd czeka ciężka walka z przedstawicielami „Związku miast“, którzy za wszelką cenę dążą do obniżenia gaż artystów — ma on więc charakter wojenny, a skład jego przedstawia się następująco: Prezes: Mazurkiewicz, wiceprezes: Jastrzębiec, sekr.: Krokowski, skarbnik: Berwald — członkowie Zarządu: I. Dygas, Bednarczyk, Pawłowski, Zaremba, Mieczyński, — zast.: Sulima, Kochanowicz, Nowakowski, Sobieszewski, Winkler, Cybulski, Szarkowski, Nawrot.

W obradach Zjazdu brali udział najwybitniejsi nasi artyści z mistrzem Kotarbińskim na czele. — Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prez. Wojciechowskiego oraz Marsz. Piłsudskiego — zakończono obrady w sobotę 11. b. m. o godz. 11 w nocy.

Er-be.

—:::—

Miasto pastwą pożaru.

WARSZAWA, 16. kwietnia. (A. W.). Miasto Ryki w pow. garwolińskim nawiedził olbrzymi pożar, skutkiem którego 257 domów spłonęło, a 1200 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Spłonęła również większa część inwentarza. Przy gaszeniu ognia czynnych było 17 straży pożarnych z okolicy i 4 kompanje wojska. Władze zorganizowały natychmiastową pomoc dla dotkniętych klęską.

—::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Twórca“. (50 proc. zniżki)

Sobota, o godz. 7'30 wiec. „Carmen“.

Niedziela, o godz. 3 pop. „Kiliński“.

Niedziela, o godz. 7'30 w. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Piątek „Hrabina Marica“ (z pp. Wrońską i Rylską)

Sobota „Agri“.

Niedziela „Clo-clo“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11.

Dziś w piątek teatr zamknięty.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“ gościnny występ Wiery Kaniewskiej i Brejtmana.

Sobota o godz. 3.30 popoł. „Lola Bren“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Surka w 7-mem Niebie“ z p. Kaniewską w roli tytułowej.

—:::—

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „TWORCY“ Z 50 PROC. ZNIZKĄ. W piątek daje teatr Wielki po raz ostatni sztukę Müllera, w której p. Żytecki zdobył sobie duży sukces w roli dr. Schumachera. Na przedstawienie to obowiązuje 50 proc. zniżka.

BELINA-SKUPIEWSKI I ŁUCEZARSKA wystąpią u nas po raz pierwszy w sobotę dnia 18. b. m. w „Carmenie“. Belina-Skupiewski cieszy się światową sławą i jest dziś w Europie pierwszym tenorem bez konkurencji. We Włoszech nazywają go powszechnie następcą Carusa, we Francji i Anglji przyjmowano go ostatnio entuzjastycznie. Imponujący głos o niezmiernie szlachetnem brzmieniu, ogromna kultura artystyczna, świetna szkoła, warunki zewnętrzne i wielki talent sceniczny składają się na całość pierwszorzędną i imponującą. Łucezarską mieliśmy już sposobność poznać i wiemy, że artystka to również pierwszorzędna i niepospolita. Publiczność lwowska w zeszłym roku przyjmowała ją niezwykle goraco zwłaszcza w „Carmenie“, w której artystka daje kreację nie zapomnianą.

Pomimo znacznych kosztów związanych ze sprowadzeniem do nas tych znakomitych artystów, Dyrekcja nie podwyższyła cen wstępu, chcąc umożliwić wszystkim miłośnikom muzyki usłyszenia Skupiewskiego i Łucezarskiej.

„MASKARADA NA PODDASZU“. Pod reżyserją Sosnowskiego odbywają się próby z głośnej sztuki znakomitego pisarza jugosłowiańskiego I. Vojnovića. Sztukę tę Teatr lwowski wystawi w Polsce pierwszy. Teatr Narodowy w Warszawie grać ją będzie również w bieżącym sezonie.

„HRABINA MARICA“ Z pp. WROŃSKĄ I RYLSKĄ. W piątek w Teatrze Nowości dana będzie „Hrabina Marica“ z p. Wrońską w tytułowej roli oraz z p. Rylską.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. Uprasza się tow. Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Smulikowską, Trawiecką, Talarka, Kochańskiego, Wiśniewskiego, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Hałucha, Handlera, Slompego, Mich. Wernicową, Wernica, Melnarowicza, dr. Starkiewicza, Schostera i Józefa Ochmana o bezwarunkowe przybycie.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W BORYSŁAWIU! W niedzielę dnia 19. bm. odbędzie się o godz. 10-tej rano w „Domu Ludowym“ ZGROMADZENIE TOWARZYSZY PARTYJNYCH.

Jawcie się licznie!

* SEKCJA KOBIET P. P. S. zawiadamia, że przedstawienie amatorskie na dochód funduszu kolonijnego dla dzieci robotniczych nie odbędzie się w dniu 19. b. m. w Teatrze Małym lecz zostało odłożone na dzień 17. maja b. r. (teatr Nowości).

Bilety zakupione ważne są na dzień 17. maja.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady przy ul. Ossolińskich 10.

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZDOLNY rzeźbiarz szuka zajęcia u p. inżynierów i stolarzów. Zgłoszenia w Administracji pod »Figura«.

RUTYNOWANA zarządczyni izr. z dobremi świadectwami przyjmie na czas wakacji posadę w jakimkolwiek miejscu kąpielowem. Łask. zgłoszenia pod »Zarządczyni« do Adm. Dziennika Ludowego.

ZREDUKOWANY urzędnik państw. emeryt, w sile wieku (lat 40) przyjmie jakiekolwiek zajęcie, pracę fizyczną za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji dla »W. F.«

Poszukuję posady jako kelnerka, Lwów, ul. Janowska 15 u p. Łomzikowy.

RUTYNOWANY handlowiec z działu winno-korzennego i bufetowego b. kierownik konsumu Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie oraz kółek rolniczych poszukuje odpowiedniej posady łaskawe złoszenia do Administracji pod „Rutyna 1250“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496